Wspomnienia obozowe mjr. Konrada Rogaczewskiego szefa sztabu konspiracyjnego Oddziału AK w Oflagu II D + 6 ort. listów

-15- nr 150/1/44/07

Konspiracyjna organizacja obozu Oflag.II.D.Grossborn.

Konspiracyjnym komendantem Oflag II.D.Grossborn wyznaczony został w maju 1942 roku przez Komendanta Głównego A.K.płk. dypl.Józef Witold Dzierżykraj-Morawski.Jeszcze przed tą pidemną nominacją był on opiekunem całej akcji konspiracyjnej w Choszcznie /Arnswalde Oflag II B./.15 maja 1942r.Oflag II B.przeniesiony został w całości z koszar w Choszcznie do baraków Borne-Sulinowo pow.Szczecinek jako Oflag II D.Grossborn,gdzie do tej pory przebywali oficerowie francuscy.Stan obozu wynosił wówczas 2.535 oficerów i 216 szeregowych.Po nawiązaniu ściślejszych kontaktów z Komendą Gł.A.K. przystąpiono do zorganizowanej i planowej pracy konspiracyjnej w myśl wytycznych otrzymanych z Kraju.

Do sztabu konspiracyjnego należeli:

mjr.Konrad Rogaczewski - szef sztabu

mjr.Walerian Wieleżyński - szef oddziału II

/pomocnicy:kpt.Bolesław Górnik,por.Władysław Graniczny,por. Maksymilian Kreutzinger,ppor.Antoni Pilaczyński,kpt.Wacław Bagiński,kpt.Henryk Kosiński,kpt.Bohdan Różnowski,plut.Paprzycki, kpr.Feliks Karwowski,kpr.Jan Wojciechowski/

Konspiracyjną komórkę korespondencyjną prowadził kpt.Konarzewski Aleksander.

Konspiracyjne sprawy pocztowo-paczkowe prowadzili:por.Jan Filipowski,ppor.Jan Gromadzki,plut.Henryk Pawlak,plut.Marian Podolski,por. Stefan Żywirski.

Łączność z polskimi ośrodkami konspiracyjnymi w najbliższej okolicy prowadzili:ppor.Zbigniew Wolny,plut.Łaba,plut.Paprzycki,szereg. Marian Lipiński.

W czerwcu 1942r.przybyło 361 oficerów i 50 szeregowych z zlikwidowanych obozów Hadamar i Lubeka.16.IX.1942r.przeniesiono 108 oficerów i szeregowych,bardzo czynnych i wartościowych,do Oflag VI B B.Doessel.16.VIII.1943r.wywieziono 16 oficerów w przeciągu pół godziny do Oflag II C.Woldenberg /rzekomo podejrzanych o konspirację i sympatyków komunizmu/.

6 lipca 1943r.płk.Morawski otrzymał pisemne potwierdzenie swej nominacji na konspiracyjnego komendanta obozu oraz równocześnie rotę przysięgi dla zaangażowanych w pracy konspiracyjnej obozu. W tym też dniu płk.Morawski odebrał pierwszą przysięgę od oficerów swego sztabu,dowódców baonów,dowódców grup bojowych i niektórych oficerów,mających specjalne zadania konspiracyjne.

Po włączeniu do obozu Oflagu II E Neubrandenburg w lutym 1944r całość umieszczona została w dolnym obozie /poradzieckim/ Nadarzyce /Rederitz/ jako Oflag II D.Gross Born.W górnym obozie /zwanym "Psia Górka"- Hundeberg/pozostała tylko izba chorych.Stan obozu po połączeniu wynosił 4.600 oficerów i 350 szeregowych.W październiku 1944 roku przybyło jeszcze 350 oficerów A.K.z powstania warszawskiego.

W kwietniu 1944r.nastąpiła reorganizacja dowództwa konspiracyjnego po wyznaczeniu przez Komendanta Gł.A.K.komendanta i jego zastępcy:

płk.dypl.Józef Witold Morawski - komendant obozu
płk.dypl.dr Ignacy Izdebski - -zastępca komendanta
ppłk.dypl.Stefan Mossor - szef sztabu/zrezygnował po kilku tygodniach z funkcji,którą objął ppłk.Aleksandrowicz
mjr.Konrad Rogaczewski - szef oddziału I
mjr.Walerian Wieleżyński - szef oddziału II
ppłk.dypl.Aleksander Aleksandrowicz- szef oddziału III
mjr.dypl.Izydor Kwieciński- szef oddz.IV
kpt.int.Słomka - szef oddz.V
mjr.dypl.Wawrzkiewicz - redakcja komunikatów i propaganda.

Równolegle z tym zreorganizowano i powiększono stan oddziałów bojowych,utworzonych na wypadek konieczności samoobrony lub zorganizowanego wyjścia z obozu.Podział grup był następujący:

Baon szturmowy "G" - dca mjr.dypl.Olgierd Dunin-Borkowski
-"- "N" - dca mjr.Tadeusz Hordt
Grupa lotnicza - dca mjr.obs.Zygmunt Zbrowski
Grupa łączności - dca kpt.Marcin Kowal
Grupa artylerii - dca mjr.Stanisław Reichert
Grupa saperów - dca mjr.Kazimierz Wojakowski

Do utrzymywania kontaktu z polskimi ośrodkami poza obozem - prócz dotychczasowych osób - wyznaczeni zostali:mjr.Wiesław Hołubski,mjr.Bronisław Wandycz oraz dotychczasowy nasz łącznik w międzynarodowym szpitalu jenieckim Hammerstein /Czarne/aspirant Szajbo /Polak z armii francuskiej/.Łączność z innymi obozami utrzymywano m.in.poprzez szpitale w Czarnem i Stargardzie.

7 września 1944r.około godz.11 przybył do pokoju płk.Morawskiego oficer abwehry kpt.Bauer z rozkazem,by pułkownik natychmiast zgłosił się w niemieckiej komendanturze.Tam płk Morawski przekazany został w ręce gestapo i natychmiast wywieziony do Szczecinka.Na kilka dni przed tym aresztowani zostali i wywiezieni z obozu oficerowie,utrzymujący łączność z najbliższą okolicą:por.Eugeniusz Kloc,mjr Wiesław Hołubski,Mjr Bronisław Wandycz z Oflagu II D oraz aspirant Szajbo z szpitala w Czarnem.W terenie nastąpiło również w tym samym czasie aresztowanie kilkudziesięciu podoficerów i robotników polskich.Wszyscy oni przekazani zostali w ręce gestapo w Szczecinku,skąd po kilkutygodniowych przesłuchiwaniach przewiezieni do obozu koncentracyjnego w Mauthausen i tam 9.XI.1944 roku zamordowani i spaleni w krematorium.

Protesty starszego obozu płk.Izdebskiego w sprawie aresztowania i wywiezienia oficerów z obozu jenieckiego do O.K.W. i M.C.K. pozostały do końca bez odpowiedzi.Wiem,że oba te pisma wysłane zostały dalej przez niemieckiego komendanta obozu.

Na ustną interwencję najstarszego oficera obozu - gen.bryg. Kmicic-Skrzyńskiego - /było to jeszcze w wrześniu 1944r.w mojej obecności w charakterze tłumacza/niemiecki komendant obozu po poufnej naradzie ze swym sztabem odpowiedział ustnie,że aresztowanie nastąpiło na rozkaz O.K.W./Naczelnego Dowództwa Wehrmachtu/ i że nie wolno mu podać miejsca pobytu aresztowanych.Zgodził się jedynie na przekazanie ~~mu~~ paczek osobistych z prywatnymi rzeczami i żywnością aresztowanym oficerom.Bardzo jednak wątpię,czy te paczki do nich dotarły.

O wypadku aresztowania i wywiezienia z obozu tych oficerów z ich nazwiskami powiadomiony został w pierwszych dniach października delegat YMCA,któremu udało się po kryjomu doręczyć maszynopis na bibułce w czasie jego wizytacji obozu,z prośbą o interwencję i powiadomienie o zajściu Rządu Polskiego w Londynie i Rządu Szwedzkiego.Potwierdzenie odbioru kartki szepnął mi delegat na ucho przy okazji częstowania go papierosem.

Razem z wymienionymi oficerami stracono w Mauthausen również około 100 Polaków,aresztowanych w środowiskach polskich terenu woj. koszalińskiego,więzionych początkowo przez gestapo w Szczecinku ,a następnie przewiezionych do Mauthausen.Byli to przeważnie podoficerowie i szeregowi - byli jeńcy wojenni,przebywający na robotach przymusowych,a należący do konspiracyjnej organizacji wojskowej, której dowództwo i kadra oficerska znajdowała się w Oflag II D.

O pracy konspiracyjnej w obozie Niemcy nie wiele się dowiedzieli od aresztowanych,dlatego zaniechali dalszych badań i dociekań. Nie mogli im też udowodnić żadnej zbrodni stanu,ale mimo to gestapo przekazało ich do obozu koncentracyjnego,prawdopodobnie dla zatarcia śladów ich bezprawnego aresztowania.Według mego zdania "wsypa" nastąpiła przez zbędną i wówczas jeszcze niepotrzebną rozbudowę sztabu konspiracyjnego i zbyt szeroko zakrojoną łączność z terenem po włączeniu do naszego obozu Oflagu II E.Była to inicjatywa przede wszystkim ppłk.Mossora i płk.Izdebskiego.Sztab ten dla nawiązania szerszego kontaktu wysłał do międzynarodowego szpitala w Czarnem por.Kloca,a w ślad za nim mjr.Hołubskiego /obaj przybyli z obozu II E./.Zwrócili oni tam uwagę na siebie przez czynny udział w doręczaniu potajemnej poczty i łączność z terenowymi ośrodkami polskimi,a przede wszystkim przez aktywny kontakt z aspir.Szajbo i zaufanymi przywódcami komórek terenowych.Ponadto w tym samym czasie Niemcy przyłapali konspiracyjne pismo,wysłane przez por.Kloca, ukryte w tutkach od papierosów w punkcie przekaźnikowym w młynie w Szczecinku,a wręczone niewłaściwemu adresatowi - też byłemu jeń-

cowi woj.bosmanowi.Były nawet pogłoski,że ten odbiorca nie zdając sobie sprawy z ważności przesłanego gripsu,czy też nie wiedząc,co tutki papierosowe zawierają,chciał właściwemu odbiorcy zaszkodzić przez zazdrość czy złośliwość.W każdym razie zawartość fatalnej paczki zapoczątkowała aresztowania konspiratorów w terenie i była dowodem utrzymywania kontaktu z terenem i szpitalem w Czarnem.Po nitce do kłębka ślady doprowadziły do Oflagu IID,aresztowania w pierwszym rzędzie por.Kloca i aspir.Szajbę,a następnie innych.Tę więc łączność z terenem prawdopodobnie Niemcy udowodnili oskarżonym.O przebiegu śledztwa brak jakichkolwiek danych,ponieważ nikt z zaaresztowanych nie przeżył obozu koncentracyjnego Mauthausen. Nie wiele jednak Niemcy dowiedzieli się od oskarżonych,gdyż nie przeprowadzali w obozie dalszych badań ani aresztowań,widocznie więc nie mieli żadnych realnych podstaw do rozszerzenie tej akcji. Kilka dni po aresztowaniu płk.Morawskiego /raz było to 14.IX.44/ ja osobiście byłem w abwehrze obozu dwukrotnie przesłuchiwany w dość brutalny i podchwytliwy sposób na okoliczność posiadanego w obozie radia,kontaktu obozu z Polakami poza obozem oraz szyfru. Sprawa pytań na temat szyfru była dość śmieszna:pokazano mi bowiem znaleziony u płk.Morawskiego cyfrowy zapis z rozgrywki preferansa, który Niemcy uważali za rodzaj kodu szyfrowego i żądali jego wytłumaczenia.Moim wyjaśnieniom oczywiście nie wierzono.Wynik był taki,że komenda niemiecka nakazała 26.X.44.zwolnienie mnie z funkcji szefa sztabu starszego obozu /pełniłem tę funkcję od 15.V. 1942r./i zabroniła mi pełnienia jakiejkolwiek funkcji w obozie.

15 września 1944 roku nastąpiła z kolei trzecia faza aresztowań w obozie.W czasie ogólnego apelu doprowadzony został przez gestapowców feldfebel Heim z niemieckiej obsługi obozu i w towarzystwie swoich opiekunów-gestapowców przechodził przed frontem ustawionych do apelu kompanii.Po dwukrotnym pejściu wzdłuż szeregów i pod "odpowiednim" wzrokiem swych oprawców wskazał wreszcie por.Maksymiliana Kreutzingera i por.Stefana Żywirskiego,których

gestapowcy natychmiast wyprowadzili z obozu.Razem z nimi aresztowany został również plut.Paprzycki.Cała trójka przewieziona została do Piły,a następnie do więzienia w Szczecinie.W czasie kilkudniowego śledztwa,połączonego z biciem,maltretowaniem i głodzeniem,oskarżono ich o kontaktowanie się z żołnierzami obsługi obozu- por.Kreutzingera o nabywanie map,por.Żywirskiego i plut.Paprzyckiego o usiłowanie nabywania broni- oraz o przynależność do grupy konspiracyjnej płk.Morawskiego.Feldfebla Heima,który aresztowany był na kilka dni przed tym i przebywał w tym samym więzieniu, bito i maltretowano w nieludzki sposób.Oskarżono go o kontakt z jeńcami polskimi i dostarczanie map por.Kreutzingerowi.Mimo wszystkich tortur i szykan nie udowodniono oskarżonym przynależności do grupy płk.Morawskiego ani kupna broni.Wszyscy trzymali się dzielnie i godnie munduru żołnierza polskiego.Wreszcie próbowano ich zastraszyć męczeńską śmiercią i wkońcu skaptować na konfidentów w obozie za cenę powrotu i życia.Dzięki nadzwyczajnej patriotycznej postawie por.Kreutzingera,ducha opiekuńczego całej trójki,i z tej opresji wyszli wszyscy zwycięsko.3 listopada obaj oficerowie zostali zwolnieni z więzienia i wrócili do naszego obozu- wynędzniali i zagłodzeni,ale niezłamani na duchu i pełni dobrej nadziei. Plut.Paprzycki przeniesiony został do karnego obozu pracy i przeżył niewolę.Jak im oświadczyli Niemcy przy zwolnieniu,zastosowano do nich łaskę zamiast prawa i przywrócono im "godność jeńca wojennego".

Feldfebel Ernst Heim natomiast został skazany za utrzymywanie kontaktów z jeńcami polskimi i dostarczanie im map,i w pierwszych dniach listopada powieszony.Pochodził on z Mazur i przed wojną pracował w leśnictwie.Dlatego obrona Kreutzingera i Heima polegała na tym,że były to tylko mapy ogólne,obrazujące stan lasów i zadrzewienia w ogóle,interesujące ich jako leśników.

Winni wydania jeńców wojennych w ręce gestapo wbrew konwencji genewskiej są:komendant Oflag II D.Gross Born generał major

Stengel,jego zastępca płk.von Hildebrandt,oficerowie abwehry mjr. Gerz i kpt.Bauer.-

Niebezpiecznym pracownikiem abwehry naszego obozu w latach 1939 - 1943 był Sonderfuehrer Rollauer,Niemiec pochodzący ze Lwowa,syn dyrektora lwowskiego gimnazjum niemieckiego,którego specjalnością - prócz szykan różnego rodzaju - było wyłapywanie oficerów obozu za rzekome zbrodnie popełnione przez nich w 1939 roku na niemieckiej ludności cywilnej w Polsce.Z jego to inicjatywy oskarżony został o takie zbrodnie kpt.Stachoń z Oflagu II B.z grupą oficerów /zostali straceni z wyroku sądu specjalnego/ oraz w 1940 roku mjr. Gawroński z 61 p.p.z Bydgoszczy za rzekomy udział w "krwawej niedzieli bydgoskiej" - po spędzeniu jednego roku w więzieniu wrócił do obozu,uwolniony przez sąd wojskowy z braku dowodów.Obronę jego prowadził adwokat niemiecki /polskiego obrońcy nie dopuszczono/, opłacony przez istniejący w obozie fundusz samopomocy.

Aresztowanie konspiracyjnego komendanta obozu i bardzo czynnej i wartościowej grupy oficerów oraz szeregowych z terenu było poważnym ciosem,który odczuliśmy wszyscy bardzo głęboko i boleśnie.Nawiązanie nowych kontaktów z poza obozowymi komórkami terenowymi wymagało dużo czasu i wysiłku.Po wywiezieniu płk.Morawskiego nastąpiła w październiku 1944 roku zmiana dowództwa konspiracyjnego obozu,zatwierdzona przez Naczelnego Wodza:

komendant obozu - płk.dypl.dr Ignacy Izdebski
zastępca - płk.Jan Kaczmarek
szef sztabu - ppłk.dypl.Aleksander Aleksandrowicz

Do łączności z ośrodkami polskimi w terenie wyznaczona została nowa ekipa /nazwisk nie pamiętam/.

Reszta obsady personalnej i organizacji konspiracyjnej pozostała bez zmian,pracy podziemnej nie przerwano,przygotowywano się intensywnie na bliski upadek Niemiec i do ewentualnego przeciwstawienia się masowemu wymordowaniu obozu przez Niemców /o czym coraz częściej mówiono nawet wśród obsługi niemieckiej,powołując się na tajne zarządzenia Hitlera i Himmlera/.Urealniano plany udziału

obozu w walkach w przypadku desantu,współdziałaniu z partyzantami lub zbliżenia się frontu w pobliże obozu.Opracowano szereg wariantów.Organizacje polskie poza obozem /wszystkie skupienia Polaków będących na robotach w pobliskiej okolicy/ były z nami w stałym kontakcie i poinformowane o ewentualnych miejscach zbiórki i sposobach dołączania do nas dla dalszego współdziałania.W związku z tym główny wysiłek skierowano na nabywanie broni i amunicji przez ośrodki terenowe,uzyskanie map oraz na wywiad o stanie liczebnym i moralnym ,jak również o rozmieszczeniu załogi niemieckiej przy obozie i w najbliższej okolicy.

28 stycznia 1945 roku nastąpił wymarsz Oflagu II D.z Gross Born na zachód,a przez to rozbicie dotychczasowej organizacji konspiracyjnej.W czasie marszu działały nadal komórki nasłuchu radiowego,dające nam najnowsze wiadomości z frontów i z zagranicy,oraz komórki wywiadowcze,śledzące nieustannie zamiary Niemców w stosunku do nas.Grupy bojowe /szturmowe/ trzymały się w miarę możności razem,by w razie konieczności lub nadarzającej się okazji móc czynnie wystąpić.

Ucieczki z obozów.

Pierwsza próba ucieczki zorganizowana była w kwietniu 1940 r. z obozu IV A.Hohnstein przez grupę około 10 oficerów.Wszyscy zostali wyłapani po kilku godzinach,bici na wartowni i ukarani aresztem.Miejsce ucieczki /mur nad głęboką przepaścią/ był przez szereg dni pilnowany przez specjalnego wartownika i wydany był zakaz zbliżania się do tego miejsca,które - trzeba to podkreślić - znajdowało się tuż przy przejściu z dziedzińca do jednego z bloków mieszkalnych.W tym to miejscu zastrzelony został por.Lewkiewicz, gdy zbliżył się zbytnio do niego bez żadnego zamiaru,wracając w biały dzień z dziedzińca do swojej sali.Udowodniono niemieckiemu komendantowi obozu,płk.von Merz,że miejsce zastrzelenia oficera nie było objęte strefą zabronioną,a starszy obozu płk.dypl.Rola-Arciszewski złożył pisemny protest.

Z obozu II B.Choszczno przedsięwzięli pierwszą próbę ucieczki dwaj oficerowie w grudniu 1939 roku,zostali oni aresztowani w Pile i wrócili do obozu.Druga ich ucieczka powiodła się w kilka tygodni później.Ślad po nich zaginął./Nazwisk nie pamiętam/.

Jesienią 1940 roku uciekli z obozu II B.Choszczno porucznicy Leszczyński,Koseł i Dobrski,dotarli do Warszawy,nawiązali kontakt z podziemiem i ustalili pierwszy szyfr pomiędzy obozem a Komendą Gł. AK.Z jednym z nich /Dobrski?/ spotkaliśmy się jako powstańcem warszawskim w październiku 1944r.w obozie Gross Born.

Grupa oficerów z por.Szymańskiem na czele wykonała w obozie II B. Choszczno podkop z hali gimnastycznej pod zasiekami drutu.Podkop ten wykryto w maju 1940 roku przed wykorzystaniem go do ucieczki.Ta sama grupa zorganizowała w kilka tygodni później drugą próbę ucieczki kanałami centralnego ogrzewania,która dla kilku z nich była pomyślna.Resztę natomiast wyłapano,uciekinierów pobito w areszcie i zastosowano represje dla całego obozu.Jednym z schwytanych był ppor.Stanisław Stefanowicz.

15 maja 1942 roku w czasie transportu całego obozu z Choszczna do Gross Born uciekło z pociągu 2 oficerów,zostali jednak złapani i osadzeni w areszcie.W wyniku strzelaniny do uciekinierów zostało rannych 2 żołnierzy z asysty niemieckiej.

W lutym 1944 roku w czasie przeprowadzki obozu II D.Gr.Born z obozu górnego do obozu dolnego /poradzieckiego - Nadarzyce/ uciekło 2 oficerów - o ich losie brak wiadomości.

Volksdeutsche.

Wiadomo nam było jeszcze w obozie Arnswalde /Choszczno/,że jest wśród nas kilku oficerów,którzy nawiązali kontakty z Niemcami i zadeklarowali się jako Volksdeutsche /Foksy/.Jest zasługą por. Edgara Wellengera /ówczesnego adiutanta st.obozu/,który pierwsze nazwiska foksów wyciągnął z notatnika niemieckiego abwehrowca.Oficjalnym foksem był por.Moj,który z ramienia Niemców był ich zaufanym /Vertrauensmann/ na poczcie polskiej i szczególnie skrupulatnie

i hańbiąco sprawdzał zawartość naszych paczek.Bali się go nawet żołnierze niemieccy,kontrolujący nieraz dość pobieżnie paczki. Mieszkał w oddzielnym pokoju,wszyscy go unikali.Drugim podobnym typem był ppor.Roman Heinrich Wojkiewicz,zajęty u płatnika niemieckiego.Trzecim - ppor.Aloizy Warzecha,zajęty w magazynie niemieckim z sortami wymiennymi dla jeńców.Trójka ta cieszyła się pełnym zaufaniem Niemców od pierwszych dni niewoli,do nas odnosiła się nieprzychylnie i utrudniała w dość nieprzyjemny sposób życie obozowe.Wszyscy oni na skutek kilkakrotnej interwencji starszego obozu płk.Morawskiego zostali z biegiem czasu zdjęci z pełnionych funkcji i zastąpieni zaufanymi polskimi oficerami,zaproponowanymi przez płk.Morawskiego.

Oficjalne ujawnienie Volksdeutschów /może nawet nie wszystkich/ nastąpiło w maju 1942 roku w obozie Gross Born,gdzie zostali oni na wniosek płk.Morawskiego odseperowani od reszty,ulokowani w oddzielnym baraku na terenie przedobozia,a barak ten odgrodzony drutami od pozostałego obozu,aby im Polacy nie wyrządzili krzywdy! Dnia ? czerwca 1943 roku zostali oni przez Niemców wywiezieni do innego obozu /Oflag 8 - Frauenburg/,o ile nie byli przedtem zwolnieni z obozu.Oto ich nazwiska:

1.mjr.art.sł.st.Bernard Szczepański
2.kpt.65 p.p.sł.st.Eryk Kustusz.-Ten osobnik miał czelność zgłosić się po uwolnieniu w 1945 roku do naszego ośrodka wojskowego nr. 112 w Delmenhorst,gdzie jednak wszyscy go zbojkotowali i nie przyjęli do sal mieszkalnych.Nato Kustusz złożył skargę do d-cy Ośrodka,na którą dałem swoje obszerne oświadczenie o jego zachowaniu się w niewoli
3.ppor.rez.Edward Kustusch /pisał się z niemiecka - brat poprzedniego/- zwolniony został do cywila z obozu II D.
4.kpt.piech.sł.st.Teodor Suchowski - po spoliczkowaniu go za jego proniemiecką postawę zameldował o tym niemieckiej abwehrze. Świadkowie mjr.Jan Czyrko i mjr.Jan Poborowski.
5.ppor rez.Alojzy Warzecha - po zwolnieniu z obozu służył rzekomo w armii niemieckiej.
6.ppor rez.Adam Tarnowski - był na usługach niemieckich od 1942r. w rejonie Szczecina

w rejonie Szczecina. Rodzina jego zamieszkała w Warszawie o jego zwolnieniu z obozu nie wiedziała, gdyż korespondencję z nią prowadził nadal na drukach jenieckich przez Oflag II D.

7. ppor rez. Wiktor Moj /Moy/ - zmarł w szpitalu w Czarnem przed wyjazdem tej grupy na rostrój nerwowy spowodowany wyrzutami jego rodziny i stratą dwóch synów w armii niemieckiej.

8. mjr. sł. uzbrojenia Berezowski - Ukrainiec? - pupil Niemców.

9. chor. Michał Krause z Składnicy Mat. Int. Poznań - szpicel abwery.

10. por rez. Kapolka /Ludwik?/ - podobno w 1939r. burmistrz m. Miasteczko pow. Tarnowskie Góry.

11. ppor rez. Dembski - nauczyciel z Pszczyny, urodzony w Dębicy k/Krakowa.

12. ppor rez. Roman Heinrich Wojkiewicz - Baon Zapas. ~~pp~~ 57 p.p., urodz. 22.I.1907= urzędnik prywatny - ostatni adres: Poznań, Żupańskiego 5 m.5 - 4.XII.1943r. zwolniony do cywila i zaangażowany jako urzędnik cywilny u niemieckiego płatnika w Oflag II D.

To była oficjalna ~~xxxxx~~ grupa Volksdeutschów, mieszkająca do czasu ich wyjazdu wzgl. zwolnienia w odosobnieniu w przedoboziu Oflag IID Gr. Born.

Z tą grupą wyjechali do obozu Frauenburg ponadto z ogólnego obozu:

1. mjr. art. st. sp, Jan Wargin - został później z nowego już obozu zwolniony i podobno pracował w mleczarni w Nowym Targu czy też Nowym Sączu. Przed odjazdem zameldował płk. Morawskiemu, że nie jest foksem i nie wie, czemu Niemcy go wywożą. Poufne wiadomości miałem natomiast, że sam się zgłosił na wyjazd.

2. ppor rez. Erwin Gadzikowski - nauczyciel z Chełmży - podejrzany był w obozie o współpracę z Niemcami.

3. ppor. rez. Józef Gruszczyński - dentysta.

4. Inne zwolnienia, które nastąpiły z Oflagu:

1. ppor rez. Juliusz Menczyński - zaofiarował swoją współpracę Niemcom, prosząc o zwolnienie go z niewoli z początkiem 1940 roku. Świadkowie por. Wellenger i ppor. Gromadzki ówcześni adiutanci.

2. chor. K.O.P. Rolbiecki - zameldował Niemcom ucieczkę oficerów polskich z Oflag II B. Arnswalde, a po zdemaskowaniu go został wywieziony do innego obozu. W kartotece podał się jako volksdeutsch. Świadek por. Wellenger.

3. ppor 11 p. ułanów Wojciech Boruta - przyjechał do Oflag IIB Arnswalde w końcu 1939r. w ubraniu cywilnym i zwolniony został z początkiem 1940r. jako volksdeutsch.

4. por Jan Wagner 5. por Maj-Majewski 6. ppor Aleksander Dębowski
7. ppor Józef Sobociński /lek. wet/ - wszyscy z Oflag II B.

8. rtm. Ale Lipowski (?) w 1943 roku z obozu Gr. Born

Pik Morawski był oficjalnym starszym obozu od końca 1941 roku (polskim komendantem obozu), a jego oficjalnym zastępcą sztabu (adiutantem). – To ułatwiało nam kontakty konspiracyjne z dowódcami grup i oficerami sztabu konspir., którzy mieli wstęp do oficjalnej polskiej komendy bez wzbudzania podejrzeń.

Pozdrawiam

Załącznik nr.4.

Relacja naocznego świadka,sędziego Sądu Apelacyjnego w Poznaniu,Wacława Słomińskiego,podówczas więźnia Mauthausen,złożona protokolarnie w Polskim Czerwonym Krzyżu w Poznaniu dnia 21 stycznia 1945 roku brzmi:

"Przebywałem jako więzień polityczny w obozie koncentracyjnym Mauthausen.Pewnego,dziś bliżej mi nie znanego dnia,miesiąca październik 1944 roku przyprowadzili esesmani do obozu koncentracyjnego w Mauthausen pięciu polskich oficerów z pułkownikiem dypl.Witoldem Morawskim na czele i postawili ich pod murem obozu.Takie ustawienie pod murem więźniów oznaczało przeznaczenie ich na egzekucję do krematorium.Mniej więcej po dwóch godzinach ich postoju pod murem przyszedł rozkaz z Politische Abteilung,by polskich oficerów puścić na blok.Tak też się stało.Oficerów rozebrano z polskich mundurów,przy czym zaznaczam,że pod murem stali w naszych mundurach,wykąpano, wszystko im odebrano i w bieliźnie więziennej puszczono na blok. Dzięki staraniom pisarza bloku XIX,którym był Polak,niejaki Dziarski aptekarz z Poznania /obecnie nie żyje/,oficerowie polscy dostali się na blok XIX,na którym i ja przebywałem.Płk-a Morawskiego znałem sprzed wojny,a resztę oficerów poznałem zaraz po ich przyjściu na blok.Byli nimi:mjr Wandych,mjr Hołubski i aspirant Szajbo.Por.Kloc miał w szpitalu obozowym znajomego więźnia,który się nim zajął i postarał się o ulokowanie go w krankenlagrze.

Wszyscy oficerowie otrzymali od swoich towarzyszy więziennych ubrania,a mnóstwo Polaków - więźniów przychodziło z podarunkami dla nich,dając przez to wyraz,że kochają i cenią armię polską.

W rozmowach z oficerami polskimi dowiedziałem się,że przebywali w oflagu koło Szczecina,że tam aresztowało ich gestapo i po ciężkich przejściach odtransportowano ich do Mauthausen.Mniej więcej w tym samym czasie przyprowadzono do Mauthausen kilkunastu podoficerów ze stalagów.Umieszczono ich na tzw.drugim lagrze.Podoficerowie ci dostali czerwone punkty,oficjalnie oznaka obawy ucieczki,a nieoficjalnie przeznaczenie na stracenie.Fakt ten niepokoił naszych oficerów, ale gdy przeszło jakieś dwa tygodnie,trochę uspokoili się,gdyż do tego czasu egzekucji na żadnym z żołnierzy polskich,o których wyżej mowa,nie wykonano.

Tydzień przed straceniem oficerwów stracono księdza Rzepkę - Laskiego,również z naszego bloku.Po tej egzekucji odezwał się do mnie płk Morawski w te słowa:"Pamiętajcie,sędzio,że oni nas tu wieszają,a nie rozstrzeliwują".Słowa te powiedział płk Morawski po stwierdzeniu,że księdza Laskiego powieszono.W międzyczasie miały miejsce egzekucje,które odbywały się regularnie dwa do trzech razy

do zał.nr.4.

-31-

w tygodniu.

Oficerowie polscy przebywali w obozie około trzech do czterech tygodni i zostali straceni razem z owymi podoficerami i szeregiem innych więźniów w końcu października względnie na początku listopada 1944 roku.

W dzień stracenia płk Morawski wezwany był do Politische Abteilung,gdzie go przesłuchiwali w sprawie prywatnej,nic ze straceniem nie mającej wspólnego,i gdzie perfidnie zaproponowano mu funkcję tłumacza języków obcych,wiedząc,że za godzinę lub dwie ma być stracony.Płk Morawski wrócił na blok zadowolony,że w tem sposób uda mu się przetrwać obóz koncentracyjny.Tymczasem pisarz bloku,ów Dziarski o którym wyżej wspomniano,zebrał naszych oficerów i oświadczył im: "Panowie,musimy traktować sprawę po męsku.Komunikuję wam,mimo że tego czynić mi nie wolno,iż nadszedł z Politische Abteilung rozkaz, że mam was odstawić za pół godziny na plac apelowy w ręce esesmanów, którzy wykonają na was egzekucję".

Wszyscy Polacy przebywający w bloku zebraliśmy się w tzw."tagesraumie" w obecności blokowego i pisarza.Ksiądz ojciec Wilk - Witosławski,franciszkanin,wyspowiadał oficerów i po ostatnich pożegnaniach,z papierosem w ustach,odeszli na plac apelowy,a stamtąd w towarzystwie podoficerów i innych więźniów /około osiemdziesięciu/ odprowadzeni zostali do krematoriów,dokąd poszedł zaraz komendant obozu,jego zastępca i kilku podoficerów SS.Po jakiejś półtorej godzinie cała ta eskorta esesmańska opuściła krematorium,a w obozie zapanowała żałoba.- Po chwili począł dymnić i puszczać języki ognia komin pieca krematoryjnego.

Mjr-a Hołubskiego wywleczono na egzekucję z łóżka z rewiru, gdzie leżał ciężko chory na nerki.Tak samo postąpiono z przebywającym w szpitalu por.Klocem.Czy oficerów powieszono,czy stracono "Genickschusem" - nie wiem". -

/Według Marka Sadzewicza "Oflag" -wyd.MON 1957 str. 294 - 96/.

O straceniu płka Morawskiego mówi relacja por.inż.Maksymiliana Kreutzingera,który usłyszał ją od innego więźnia Mauthausen /księdza/.Więzień ów zatrudniony był w tym czasie jako sanitariusz w krematorium i obserwował scenę egzekucji przez wizjer.Według jego słów z tyłu za płk Morawskim szedł komendant obozu.W pewnym momencie pułkownik pochwycił służące do przenoszenia zwłok nosze i rzucił się na swego oprawcę,który strzelił mu z pistoletu w kark. Strzały z pistoletów maszynowych towarzyszących esesmanów położyły trupem płk-a Morawskiego.

Konrad Rogowicz

Dla p. Redaktora Eugeniusza Bucholca

- z prośbą o doręczenie mu przez Red. „Kuriera Polskiego".

Warszawa, 14.VI.1944 r.

Szanowny Panie Redaktorze!

239/71

Kraj

15.VI.71

Nawiązując do artykułów w „Kurierze Polskim" na temat organizacji konspiracyjnej „Odra" chciałbym nawiązać z Panem kontakt i dać mu pewne dane o pracy konspiracyjnej w Obszarze II AK Górny Śląsk. Nawiązałem kontakty listowne z mec. Szkwarczykiem i dr. Lulkiem, ale mało im podałem konkretnych wiadomości, gdyż obawiam się dalszej publikacji. Nie chcę podawać żadnych przypuszczeń ani domysłów, bo to bezcelowe.

Jako najbliższy współpracownik konspiracyjnego K-danta Obszaru płk dypl. Morawskiego (jego szef sztabu) mogę podać przebieg i treść naszej konspiracyjnej pracy obszarowej, oparty na rozkazach i instrukcjach Komendy Gł. AK w Warszawie oraz wiadomości o aresztowaniu oficerów Obszaru z płk. Morawskim. Przebieg tego zdarzenia opisałem w piśmie z listopada 70 r. do Okręg. Komisji Badania Zbrodni hitlerowskich w Koszalinie oraz złożyłem szczegółowe zeznanie przed prokuratorem Sądu Okręg. w Koszalinie płk. Kauczem w Kwietniu br.

Z ośrodkami polskimi poza obszarem obecnie utrzymywaliśmy kontakty przez Szpital międzynarodowy w Hammerstein (Czarnem - asp. Szajbo) oraz przez Szczecinek przez „Bosmana". W tych dwóch ośrodkach zaczęła się wsypa przez asp. Szajbo i por. Kloca, ale brak mi dowodów, jak to nastąpiło w Szczecinku. Dotarcie do źródłowych informacji jest zapewne niemożliwe, bo wszyscy zainteresowani i bliżej uczestniczyli w tych kontaktach zginęli razem z płk. Morawskim w Mauthausen tj. oficerowie obszaru utrzymujący te kontakty, asp. Szajbo oraz dziesiątki (około 100) Polaków ze Szczecinka i okolicy z „Bosmanem" na czele.

Jestem tym zainteresowany, ponieważ brałem bezpośredni udział w całej akcji konspiracyjnej obszaru i zbieram materiały do „wspomnień" o tej pracy dla Instyt. Pomn. Historycznego.

Dlatego chciałbym i Szan. Panu Redaktorowi dopomóc w ustaleniu pewnych faktów i uzupełnić swoje wspomnienie. Dlatego też nie posyłam do „Kuriera", bo są to jeszcze wiadomości niekompletne i nieskrystalizowane. Po naszym bliższym skontaktowaniu się i wzajemnym uzupełnieniu możemy dojść do pewnych konkluzyj.

O ile ja się orientuję, to „Odra" była organizowana przez obszem przez jakąś komórkę A.K. (Bydgoszcz?), a ośrodki Polskie w rejonie Szczecinka – Człuchowa utrzymywały kontakty z obszem i od nas otrzymywały rozkazy do współpracy i łączenia się z obszem, a równocześnie zapewne miały kontakty z „Odrą".

Podporządkowanie tych dwóch organizacji było prawdopodobnie przewidziane przez K-dę Gł. A.K. w odpowiednim momencie, ale na wskaz K-dy Gł. Niestety aresztowanie naszych oficerów łącznikowych i przywódców w terenie zniweczyły tę pracę i cały plan.

Wobec tego proszę Pana o wypisanie, co Pana interesuje z pracy konspiracyjnej w obszie i podanie mi event., co Pana wiadome jest o wypadzie w Szczecinku. Sądzę, że w ten sposób wzajemnie się uzupełnimy dla dobra sprawy.

Nie znając Pańskiego adresu, proszę Szan. Redakcję „Kuriera" o doręczenie Panu tego listu.

Łączę wyrazy szacunku

Konrad Rogaczewski
(mjr st. spocz.)

Konrad Rogaczewski
Warszawa 73 - Rembertów
ul. Plutonowych 7

Rembertów, 24. IV. 1975 r

Szanowny Panie Redaktorze!

Bardzo przepraszam, że dopiero dziś odpisuję. Powodem milczenia była śmierć żony, moja choroba, pobyt w sanatorium i przez to wszystko zapodział mi się Pański adres.

Sprawa Oflagu II D Gross Born (Kłomino) nadal mnie bardzo interesuje, zbieram dalej materiały do wspomnień, które chcę następnie przekazać Wojsk. Biuro Hist. - bo praca konspiracyjna w obozach to jeszcze „tabula rasa".

Jeżeli Pan posiada jakieś wspomnienia jeńców obozu, byłbym wdzięczny za ich udostępnienie mi za zwrotem.

Na temat „Odę" krążą różne wersje, ale według mnie był z nią tylko pośredni kontakt przez szeregowych (może i oficerów) będących na robotach w okolicach Szczecinka.

Sprawa „Bosmana" ze Szczecinka nadal nie wyjaśniona, tak samo jak aresztowania grupy podoficerów „na robotach" w tym rejonie i powód wsypy. Chyba tego już nie dojdę. -

O organizacji A.K. „Lisia" nic nie wiem, a może grupa naszych szeregowych poza obozem w rejonie Szczecinka właśnie tam kryptonim sobie przybrała? Do tej pory z tą nazwą się

nie spotkałem.

W każdym razie bardzo proszę o udostępnienie mi materiałów posiadanych, a będących pośredniej lub bezpośredniej pracy konspiracyjnej z naszym obozem w Riminie, za co będę Panu bardzo wdzięczny.

Red. Sadowicz opracował, Konspiracja w Oflag II B, ma wyjść drukiem w tych miesiącach. Jest tam trochę ciekawostek, ale to jeszcze nie wszystko.

Łączę wyrazy szacunku

Kawaler Rogalski

04-404 Warszawa-Rembertów, ul. Plutonowych 7

Szanowny Panie Redaktorze!

Serdecznie dziękuję za list i wiadomości. Cieszę się z opisu ruchu oporu na tym terenie, tak na ogół zapomnianym.

Załączam moje zdjęcie, niestety nie mam w mundurze, gdzieś mi się porozchodziły.

Załączam wypisy części mojej pracy (organizacja Korp. obrony i relacja świadka W. Słomińskiego) - może się Panu przyda.

Płk dypl. Józef Witold Dzierżykraj-Morawski był krakowianinem, ur. 1893 r. (w Oporowie?) służył w czasie I wojny św. w Korpusie Armii niemieckiej, następnie brał udział w powstaniu Wlkp. i wojnie 1920 r. Był m.in. wykładowcą w Centralnej Szkole Kawalerii w Grudziądzu, attaché wojskowym w Bukareszcie i Berlinie, d-cą 25 pułku ułanów w Poznaniu i ostatnio I oficerem sztabu a następnie szefem sztabu armii „Karpaty" (gen. dyw. Fabrycy). Przebywał w niewoli w Oflag II C w Woldegnieve i od jesieni 1941

w obozie II PB Chorzelno, gdzie zmiejce zainteresował się wnikliwie życiem wewnętrznym obozu, a w szczególności pracą konspiracyjną (szkoleniem wyższym, wydawnictwami tajnymi, organizacją akcji podziemnej). Był zawsze pogodnego ducha, cechował go głęboki patriotyzm. Doskonale znał środowisko obozowe, łagodził w rozumny sposób wynikłe częste spory i nieporozumienia, podtrzymywał w sobie wzniosły sposób myślenia. Umiał tak ofiarnie jak i szczerze pracować i żyć udział w życiu intelektualnym i imprezach obozowych. Znał na wylot psychikę Niemców i w każdej sytuacji umiał sobie z nimi poradzić, utrzymując odpowiedni dystans i godnie reprezentując polski kaszmir oficerski. Był zwolennikiem metod i zapatrywań liberalnych, odznaczał się wiedzą. Kultura umysłowa, obyty w świecie i niezwykle oczytany, odznaczający się niebywałą pamięcią. W obozie cieszył się dużym autorytetem, był lubiany przez swoją czarną osobowość, zdolności rozmawiania na różne tematy i swoją czynny udział w życiu obozowym. Nie lubił zajmować się drobiazgami, ale każdą ważną sprawę szczerze się zainteresował i przeprowadził ją w najlepszy sposób zarówno jak też Niemców. Tak np. przeprowadził zmianę funkcyjnych volksdeutschów na obsługę polską, odseparowanie zadeklarowanych volksdeutschów od reszty obozu. Wspólnie delegatem YMCA i UCK umiał swoją obsługą zarówno przedstawić położenie stanu obozu i poinformować o postępowaniu Niemców w lagrze. —

3/VII. PB Scilleum dicam. W. Pogorzelski

Rembertów, dnia 16. września 75r.

14K/HO/R/4

Szanowny Panie Redaktorze!

Postaram się dać wyjaśnienia na Pański list z dn. 5/08. br.:

15. września 1944r. nastąpiła trzecia z kolei faza aresztowań w obozie. W czasie ogólnego apelu doprowadzony został przez gestapowców zmaltretowany ze śladami pobicia feldfebel Ernst Heim z niemieckiej obsługi obozu i w towarzystwie swoich opiekunów gestapowców przechodził przed frontem ustawionych do apelu kompanii. Po dwukrotnym przejściu wzdłuż szeregów nie rozpoznał nikogo z kontaktujących się z nim. Miał krótką rozmowę z swoimi opiekunami i pod ich "odpowiednim" wzrokiem przy trzecim przejściu wskazał wreszcie por. Maksymiliana Kreutzingera i por. Stefana Żywirskiego, których gestapowcy natychmiast wyprowadzili z obozu. Razem z nimi aresztowany został plut. Paprzycki. Cała trójka przewieziona została do Piły, a następnie do więzienia w Szczecinie. W czasie kilkudniowego śledztwa połączonego z biciem, maltretowaniem i głodzeniem oskarżono ich o kontaktowanie się z żołnierzami obsługi niem. - por. Kreutzingera o nabywanie map wojskowych, por. Żywirskiego i plut. Paprzyckiego o usiłowanie nabycia broni - oraz o przynależność do grupy konspiracyjnej płk. Morawskiego. Feldfebla Heima, który aresztowany był na kilka dni przed tym i przebywał w tym samym więzieniu, bito i maltretowano w nieludzki sposób. Oskarżony był o kontakt z jeńcami polskimi, dostarczanie map wojskowych i broni. Heim trzymał się dzielnie, wskazanie aresztowanych zostało na nim wymuszone pod groźbą tortur. W więzieniu porozumiał się z por. Kreutzingerem i zaznaczył, że w śledztwie twierdził, iż dawał por. Kreutzingerowi tylko mapy leśne do wykładów w obozie i własnych studiów. Tej linii trzymali się w dalszych zeznaniach. Do kupna broni nikt się nie przyznał. To co powiedział Heim w śledztwie, wystarczyło na surowe skazanie go jako podoficera niemieckiego z obsługi obozowej, ale Polaków uratowało. Mimo wszystkich tortur i szykan nie udowodniono oskarżonym przynależności do grupy płk. Morawskiego ani kupna broni. Wszyscy trzymali się dzielnie i godnie munduru polskiego. Na los Heima nie

mieli żadnego wpływu. Wreszcie próbowano ich zastraszyć męczeńską śmiercią i wkońcu skaptować na konfidentów w obozie za cenę powrotu i życia. Dzięki nadzwyczajnej i patriotycznej postawie por. Kreutzingera, ducha opiekuńczego całej trójki, i z tej opresji wszyscy wyszli zwycięsko. 3 listopada obaj oficerowie zostali zwolnieni z więzienia i wrócili do naszego obozu wynędzniali i wygłodzeni, ale niezłamani na duchu i pełni dobrej nadziei. Jak im oświadczono przy zwolnieniu, zastowano w stosunku do nich łaskę zamiast prawa i przywrócono im "godność jeńca wojennego". Plut. Paprzycki przeniesiony został do karnego obozu pracy i przeżył niewolę. Adresu jego nie znam, wiem tylko, że przed laty pisał raz do por. Kreutzingera i zamilkł. Obaj oficeroweie nie żyją. Obaj oficerowie po powrocie do obozu otoczeni zostali staranną opieką lekarską i koleżeńską oraz cieszyli się pełnym zaufaniem.

Feldfebel Heim natomiast został skazany za utrzymywanie kontaktów z jeńcami polskimi i dostarczanie im map i w pierwszych dniach listopada powieszony - według relacji por. Kreutzingera.--

Sprawa bosmana: Według naszych wiadomości w obozie Niemcy przyłapali gryps konspiracyjny, wysłany przez por. Kloca przez jednego z szeregowców do punktu przekaźnikowego w młynie w Szczecinku, gdzie zaufanym był "bosman" o nieznanym mi nazwisku. Gryps ten ukryty w tutkach papierosowych wręczony został niewłaściwemu adresatowi, także bosmanowi, który przekazicielowi oświadczył, że doręczy przesyłkę nieobecnemu w tej chwili "bosmanowi", bo on jest także bosmanem. Czy to nie wiedząc, co zawierają owe fatalne tutki papierosowe, czy też chcąc właściwemu odbiorcy zaszkodzić przez zazdrość czy złośliwość - w każdym razie gryps dostał się w ręce niemieckie, co pociągnęło za sobą falę aresztowań.

Ze szpitalem w Hammerstein /Czarne/ utrzymywaliśmy kontakty i wiadomości różnymi drogami, m.in. przez aspiranta Szajbo, i tą drogą z komórkami konsp. Stalagu i w terenie. W tej sprawie przytaczam wyciąg z listu adw. por. rez. Mariana Schroedera - Poznań, ul. Młyńska 4 z dnia 11.IV.1971 -"Płk. Morawski polecił mi skontaktować się z dr. Mroczkiewiczem i Szajbo w szpitalu Czarne. Chodziłem wiele razy do pobliskiego obozu

międzynarodowego.Ponieważ wyczułem,że Szajbo i por.Kloc są nieostrożni i Szajbę kilka razy upomniałem,więc po naradzie z dr Mroczkiewiczem wezwałem sierż.sztab.Kuperszmidta z dawn.KOP'u,wtajemniczyłem go w moje podejrzenia i zgodnie z poleceniem płk.Morawskiego jemu przekazałem dowództwo i opiekę nad organizacją konsp.,a Szajby nie kazałem informować więcej.Również pamiętam,Kloc był też w rozmowach nieostrożny i zwracano mi na to uwagę."--Niestaty nie podał daty jego pobytu w szpitalu i więcej się nie odezwał.

Tyle odpowiedzi na Pańskie pytania.Fotografię postaram się odpowiednią przysłać na dniach.

Jeżeli ma Pan jakieś bliższe wiadomości o powiązaniu "Batalionów Odry" z naszą konspiracją obozową,to proszę bardzo o wiadomość,gdyż na ten temat krążą różne wersje,z którymi trudno mi się pogodzić.

Służę dalszymi wajaśnieniami w miarę moich wiadomości.

Łączę w razy szacunku

Rogaczewski

K.Rogaczewski

04-404 Warszawa,ul.Plutonowych 7

Rembertów, 15.I.1976r.

Szanowny Panie Redaktorze!

Bardzo przepraszam, że dopiero dzisiaj piszę. Szukałem swoich odpisów nowszych, ale nie znalazłem. Wobec tego załączam tzy do wyboru z różnych minionych lat - z tym że kopiowniką proszę mi zwrócić po ewent. wykorzystaniu, bo są sami wypożyczyłem. - Ale najważniejszy powód to było odnalezienie fotografii płka Morawskiego, którą swego czasu zimą wypożyczyłem kol. Sadzewiczowi, który niestety niedawno zmarł i nie wiem, czy to fotki w ogóle odzyskam. -

Druga sprawa to artykuł B. Kontrowicza „Bataliony Odwy" w nies. „Więź" nr 6/75. Podaje on niezwiązane opisy organizacji kilku kompanii, wolne swoje podróżowania i to z inicjatywy aspiranta armii franc. Szajbo (Szajko?) z szpitala międzynarodowego w Czaniem. Do tego p. Szajko mieliśmy jednak w 1944 roku już zastrzeżenia i przestaliśmy się przez niego kontaktować. Pisałem do autora poprzez redakcję „Więzi", niestety autor zmarł w międzyczasie. Szkoda, bo wyjaśniłem, że nie wyjaśnił kilku punktów, a szczególnie kto był prawdziwym „Wujem".

Czy Pan zebrał już jakieś materiały naświetlające organizację i działalność „Batalionów Odwy"? - czy byłby Pan łaskaw przysłać mi bliższe dane o nich? Wiem tylko, że płk Morawski był przewidziany na d-ca wszystkich oddziałów konspir. w tym rejonie na wypadek ogólnej akcji powstańczej i na specj. wzkaz K.G.G. A.K. - włączając je do zorganizowanych batalionów sztumowych w obozie. Ale to są sprawy mniejszościowe w szczegółach.

Podobno p. dr Tadeusz Gąsiorowski z Koszalińskiego Towarzystwa Historycznego również zbiera materiały o organizacji ruchu oporu w okręgach terenu Koszalińskim. Czy Pan jest z nim w kontakcie lub współpracuje?

Czy nie uważa Pan za celowe zwrócenie się do archiwum w Szczecinie (a może do Centr. Arch. Wojskowego - mógłby ja tam wejść) z pyta-

niemu, czy posiadają jakieś akta niemieckie ze Szczecina (z d-ztwa Okręgu Korpusu nr 5 lub Gestapo) a dotyczące spraw obozów jenieckich, konspiracji w terenie, aresztowania płka Mierzwickiego z całym zespołem z obozu i terenu. Może tą drogą dużo by się wyjaśniło, jeżeli w ogóle jakieś akta niemieckie pozostały na naszym terenie.

Przesyłam serdeczny uścisk dłoni
oraz najlepsze życzenia pomyślności w Nowym Roku

Wł. Rzymski

Rembertów, 17. II. 76

Szanowny Panie Redaktorze!

Obowiązki szefa sztabu (tak samo jak adiutanta czy sekretarza ministra) to to bezimienne najbliższa pomoc dla swego kierowcy: zbieranie wiadomości, referowanie spraw bieżących, przygotowanie rozkazów i pism, utrzymanie przy d-cy. Funkcję szefa sztabu Konspiracyjnego pełniłem przy płk. Morawskim od maja 1942 do Kwietnia 1944, po wzięciu Oflagu Neubrandenburg funkcję tę pełnili ppłk. Mosór i ppłk. Aleksandrowicz, jednak nie przejmowali większej inicjatywy - wobec czego ja jako szef Oddziału I (organizacyjnego) zatrzymałem nadal zwrot spraw bezpośrednio.

Obóz administracyjny był zorganizowany oficjalnie w blokach (bataliony) i barakach (kompanie), a płk. Morawski był starszym obozu (Lagerältester), wyznaczony przez k-dę niemiecką. W tej oficjalnej organizacji byłem jego szefem sztabu (od maja 1942 do października 1944), dla Niemców mnie stanowisko równało się roli adiutanta - tłumacza. W ten sposób mieliśmy nasze biura obok siebie i mieszkaliśmy w przylegających do siebie izbach. Kontakt był więc stały i bezpośredni, a wejście do naszych biur oficerów - jeńców było w ten sposób bardzo utrudnione, choć z konspiracyjnymi dowódcami kontaktowaliśmy się rzadko i raczej pośrednio przez osoby trzecie.

Proszę mnie nie wzywać na I miejsce, robiłem to, co mi obowiązek nakazywał, a komendantem konspiracyjnym był płk. Morawski, jedyny odpowiedzialny za całokształt ruchu konspiracyjnego, wszyscy inni byli przez niego mianowani i dla niego pracowali bezimiennie. Bezpośrednie kontakty utrzymywałem z 5-6 oficerami wtajemniczonymi, reszta szła drogą pośrednią.

Urodziłem się 7.08.1897 w Dąbrówce pow. sztumskim. W Gimnazjum uczęszczałem w Brodnicy, gdzie od 1914-16 należałem do tajnego Towarzystwa Filomackiego im. Tomasza Zana (w stroju T.T.Z.) i byłem jego prezesem 1915 i 1916. - 2.I. 1917 powołany zostałem do wojska niemieckiego, byłem na froncie zach. - rany - szpital. Od 18.I. 1920 w wojsku polskim w 64 Gdańskim pułku piech. - od 1.VII. 1936 w Centr. Wyszkol. Piechoty w Rembertowie, w czasie wojny 1939 w Sztabie Armii Pomorze, niewola niem. - po wojnie pracowałem w admin.-cywilnej i spółdzielczości rzemieślniczej na różnych stanowiskach. —

Ze szpitalem w Czarnem utrzymywaliśmy kontakty przez oficerów tam wysłanych, osobiście nie znałem nikogo z tamtego obozu.

Uwagi do artykułów „Głosu Pomorza"

I. dr Mroczkiewicz – a nie Mroczkowski (II szpalta, akapit 1) –

por Marian Schroeder – nie Schroeger – wydostał z obozu tylko pod strażą wachmana, gdy udawał się do szpitala jako obrońca naszych oficerów lub do dentysty, miał poważny ubytek zębów, ale nie były to naguminne wypadki, raczej nieliczne.

(akapit 3 – ostatnie 2 wiersze)

Należy ustalić właściwą i prawidłową nazwę Gross Borne (Borne – Sulinowo czy Kłominko?) Byliśmy tam na 1. zw. Psiej Górce (Hundeberg) od maja 1942-44 l. zw. obóz górny, w którym potem powstała tylko izba chorych. Było to 1 km na płn od stacji Westphalenhof (Sulinowo?). Po wzięciu Oflagu Neubrandenburg (luty 1944) przeniesiono 500 m na zach. ostatnio l. zw. obozu dolnego (po-radzieckiego) Radowitz (Nadarzyce).

II. Akapit I: por Szczepiński i ck. uciekli z obozu Chorzowa – nie Gross Borne –

" II: D-cą Rozgpir. był pik dypl. Józef Witold Dzierżykraj-Morawski – urząd imienia Witold, a Dzierżykraj był przydomkiem historycznym, a nie pseudonimem. –

Kpt. Bolesław Górnik – nie Górniak

" III: naczelnym lekarzem był porządny dr Kratter, potem dr Rittinger – Łączności z zgrupowaniem Polaków poza obozem utrzymywali por Giebel, ppor Wolny itd, którzy przebywali stale w obozie – nie byli oni na przemian w rekonwalescencji

" IV: Utworzono komórkę deszyfrującą (nie szyfrową). Meldunki wysyłano różnymi drogami do Kraju, ale nie w kostkach mydła – w tych otrzymywaliśmy szyfry i rozkazy z Kraju!

" V: Nie było kilkadziesiąt sztuk broni, tylko nieliczna ilość, szczątki!

III. " III szpalta 4 akt. – por Kreutzinger i Żyr. zostali aresztowani w trzeciej kolejności dnia 15.IX.1944 r. – wrócili do obozu 3.XI.1944 roku. –

IV. " I: Szajbo nie został straszony w Szczecinku, a razem z grupą Mroczkowskiego w Neustrelitzer 9.XI.1944 (zeznanie b. więźniów Stefana Bedkowskiego – WIK nr 20 z 16.V.1965 i W. Stoczińskiego – Oflag Sachsenhausen wyd. 1957 str. 294). wspomniana Rosnicka.

Serdeczne dzięki i dziękuję za wyniki

K. Rzyczewski